

■ Piotr Marcinkowski

IDEA (UTOPIJNA) BIBLIOTEKI AKADEMICKIEJ

Na łamach lokalnej GAZETY WYBORCZEJ toczyła się dyskusja *Poznań na zakręcie*. Jednym z najczęściej pojawiających się wątków był problem postępującej prowincjonalizacji naszego miasta. Brak nam atutów przyciągających nie tylko ludzi, chcących tu mieszkać, ale nawet turystów. Nie jest nasze miasto ani wielką metropolią, ani turystyczną perłą. Nie tylko w konfrontacji z Warszawą, ale także z Wrocławiem czy Krakowem, Poznań wypada blado. Jest stolicą dużego województwa i... niestety, póki co, niewiele więcej.

Musi więc Poznań stanąć przed wyzwaniem wypracowania nowej formuły swojej atrakcyjności (P. Korduba *Więcej brawury na zakręcie*, GAZETA WYBORCZA – POZNAŃ). Obecnie naszym największym atutem jest ilość uczelni wyższych, zaś najlepszą szansą rozwoju-budowa miasta-akademii, o którym pisał Piotr Libicki na łamach GAZETY (P. Libicki *Tylko rewolucja! Tylko Bilbao*, GAZETA WYBORCZA). Pomysł na Poznań jako miasto akademickie w trakcie jesiennej kampanii wyborczej podchwyciło wielu kandydatów do fotela prezydenta Poznania. Wydaje się więc, że będzie to trwały kierunek rozwoju miasta. Stanie się tak nie tylko dlatego, że jest to droga najlepsza, ale przede wszystkim dlatego, że jest to dziś droga optymalna.

■ SIŁA SYNERGII

Siłą Poznania – jako ośrodka akademickiego – jest duża liczba szkół wyższych. Są to uczelnie zarówno duże, z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza na czele, jak i małe. Uczelnie publiczne i niepubliczne, humanistyczne, ekonomiczne, techniczne, medyczne, etc. Atutem jest tu więc zarówno ilość, jak i różnorodność. Insty-

tucje te działają wprawdzie w rzeczywistości mniejszej czy większej konkurencji. Razem tworzą jednak gigantyczny potencjał nie tylko intelektualny, ale także istotną gałąź przemysłu edukacyjnego. Wszak uczelnie jako podmioty gospodarcze płacą podatki, wynajmują budynki, zatrudniają tysiące pracowników. Studenci zaś są konsumentami nie tylko usług edukacyjnych, ale także sporym odsetkiem klientów poznańskich przedsiębiorstw. O skali tego zjawiska świadczą choćby zatłoczone od października do czerwca tramwaje, kina i puby.

Akademickość Poznania jest więc w interesie władz miasta, a pośrednio – w interesie jego mieszkańców. Z drugiej strony miasto-akademia,

a także wizerunek miasta-akademii, o którym pisał Piotr Libicki, jest także w interesie wszystkich poznańskich uczelni. Stosując zasadę synergii, Poznań i poznańskie uczelnie mogą więc promować się wzajemnie jako miejsca przyjazne do studiowania. Akcja tego typu rozpoczęła się zresztą w zeszłym roku. Pozostaje mieć nadzieję, że zakończy się sukcesem marketingowym, podobnym do wrocławskiego.

Aby jednak Poznań mógł stać się miastem-akademią nie tylko w rzeczywistości wirtualnej, niezbędny jest symbol owej akademickości. Miejszem takim może i powinna być duża, nowoczesna, wspólna dla poznańskich uczelni i położona w ścisłym centrum biblioteka akademicka. Duża - ponieważ studenci mają już dość wędrowania od biblioteki do biblioteki, gdzie w każdej obowiązują inne zasady. Czytelnicy chcą dziś mieć zbiory w jednym miejscu, chcą świątyni wiedzy. Biblioteki wydziałowe czy instytutowe, zaspokajające doraźne potrzeby dydaktyczne, z pewnością nimi nie są. Przykład Starego Browaru w innej dziedzinie, pokazuje, że rozmach przedsięwzięcia jest magnesem przyciągającym tłumy. Biblioteka musi być nowoczesna, ponieważ tylko taka może być atrakcyjna i spowodować, że młodzi ludzie będą chcieli spędzać w niej czas studiując, a nie tylko kserując... Przykładem może być tutaj słynna już Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego i swoista moda na buwing. Jest tam wszystko to, czego nie ma w poznańskich bibliotekach, od bezprzewodowego Internetu (wszędzie!), poprzez wolny dostęp do półek, restauracje, aż do intrygującej i przyjaznej architektury. Jednym słowem – zbudujmy sobie BUW w skali Starego Browaru!

■ SKĄD PIENIĄDZE?

Źródła finansowania są często końcem wielkich projektów. Nie musi tak być jednak w tym przypadku. Jeśli bowiem przyjąć, że biblioteka akademicka będzie wspólnym dziełem wszystkich uczelni wyższych (publicznych i niepublicznych) oraz przede wszystkim miasta, jeśli dodać do tego fundusze unijne, które na przedsięwzięcie tej miary z pewnością się znajdują, to okazuje się, że cała rzecz może być realna. Finansowanie bieżącej działalności ze środków uczelni proporcjonalnie do ilości studentów – potencjalnych użytkowników – wydaje się zaś być optymalnym rozwiązaniem. Nie trzeba nawet tworzyć nowych instytucji. Poznańska Fundacja Bibliotek Naukowych, która zakupiła wspólny zintegrowany system biblioteczny HORIZON, mogłaby zostać powiększona o mniejsze uczelnie niepubliczne. Z czasem opłacałoby się to wszystkim uczestnikom takiego porozumienia.

Oczywiście wymagać to będzie pewnej zmiany w myśleniu o konkurencji na rynku edukacyjnym. Jednak dziś, kiedy nie da się już wszystkiego uczyć, uczelnie będą się specjalizować, a co za tym idzie – będą mogły współistnieć. Zastosowanie w tym względzie będzie mogła mieć idea klastra, miasto zaś mogłoby być jego patronem i spoiwem. Jego wkład mógłby polegać także na przekazaniu gruntu czy partycypowaniu w udziale środków publicznych przy dotacji unijnej.

■ GDZIE?

Kiedy mowa o gruntach, należy pochylić się nad lokalizacją. Umieszczenie tego typu instytucji na Morasku czy Berdychowie skazałoby ją na niebyt. Biblioteka wspólna dla poznańskiego środowiska akademickiego, musi



znajdować się w centrum miasta. W obliczu prawdopodobnego przeniesienia Dworca PKS bliżej Dworca PKP na teren obecnych wolnych torów, optymalną lokalizacją wydaje się właśnie teren obecnego Dworca PKS. Miejsce to jest świetnie skomunikowane zarówno z kampusami UAM, jak i Politechniki Poznańskiej. Być może w obliczu sporów o przyszłość całego terenu między obecnymi Dworcami PKS i PKP, przekazanie ich części społeczności akademickiej będzie Salomonowym werdyktem?

■ MONUMENTALNA INSPIRACJA

Wspomniany wyżej casus Starego Browaru pokazuje, że nie ma sensu powielać nawet najlepszych wzorców z Warszawy czy Wrocławia, trzeba zrobić coś więcej! Nie chodzi tu tylko o rozmiar architektoniczny. Stary Browar nie jest wcale największym centrum handlowym w Polsce. Jego sukces oddaje usłyszany przeze mnie w pociągu dialog dwojga młodych ludzi:

– Gdzie jest w Poznaniu Stary Rynek?

– Musisz wyjść ze Starego Browaru, skręcić w lewo i iść prosto...

Nie wystarczy nam więc wybudowanie pięknej biblioteki, jak w Warszawie czy ostatnio w Łodzi. Potrzeba nam czegoś na kształt monumentalnej *Bibliotheca Alexandrina*. Nim przystąpiono do jej budowy, ktoś mógł powiedzieć, że we wcale nie najbogatszym Egipcie budowa nowej Biblioteki Aleksandryjskiej będzie tak absurdalna, jak niemożliwa. Jednak w 2002 r. zbudowano kosztem 220 milionów dolarów fascynującą świątynię wiedzy. Jest to miejsce, które nie tylko olśniewa 8 milionami zbiorów czy czytelników, gdzie może pracować jednocześnie 2 tysiące osób, ale jest to przede wszystkim projekt, który przełamuje stereotyp Egipcjanina, sprzedającego turystom tandetne pamiątki. Warto więc, abyśmy i my w Poznaniu wyszli nie tylko poza wielkopolskie czy ogólnopolskie schematy, ale spróbowali zrobić coś na ponad europejską skalę.

Być może idea, którą tu przedstawię, wydaje się utopijna. Należy jednak zadać pytanie – czy Poznań stać na brak śmiałości, być może nawet szalonych idei? Jeśli Poznań ma być prowincjonalnym miastem, to oczywiście należy pomysł odłożyć do lamusa. Jednak jeśli ma się Poznań stać rzeczywiście miastem-akademią, nie tylko na billboardzie, to może warto pochylić się nad tą koncepcją. No chyba, że chcemy nadal mieć wizerunek ludzi, którzy nawet mosty budują z odzysku...

Piotr Marcinkowski

Autor jest pracownikiem Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu oraz dyrektorem Biblioteki Wyższej Szkoły Zawodowej „Kadry dla Europy” w Poznaniu